Rozmaitości.

W Sobotę Nro. 15. 19. Lipca 1817.

Wiadomości o Brazylii.

Przy powszechney uwadzę, iaką obecnie Kray ten na siebie zwraca, mogą Czytelników naszych poniższe wiadomości interessować:

Brazyliia iest naywiększym Kraiem na kuli ziemskiey, i w tem ma pierwszeństwo nad innemi, że pod szczęśliwą strefą leży, i w łonie swoiey ziemi naybogatsze skarby przyrodzenia posiada. — Rozległość iey zawiera przeszło 100,000 mil kwadratowych, z których wszelako zaledwie 1000 iest dobrze uprawnych. Nazwisko tego Kraiu pochodzi od drzewa brazyliią zwanego, które iuż dawniey znanem było Europeyczykom, znayduiącym ie w takiey obfitości w tym Kraiu, iż przez nich z tąd Brazyliią nazwanym został.

Ziemia iest bardzo urodzayna, lecz tak mocno okryta lasami, że tylko w pobliskości rzek lub morza, można dobrze widzieć niebo. Podczas powodzi równaią się całe przestrzenie ziemi wielkim iezioróm, i z tego to powodu goścince są złe, któremi w porze dżdżystey z trudnością tylko przeprawiać się można. Osady Portugalczyków, daią się widzieć prawie tylko na brzegach; środkowe zaś okolice tego Kraiu zamieszkane są częścią przez kraiowców, częścią zaś przez dzikie źwierzęta.

Klima tameczne iest wprawdzie gorące, ale bardzo zdrowe; z tąd mało tam doznaią chorób, a naywiększa część mieszkańców tamecznych żyie długo.

Uprawa roli w tym Kraiu mało co znaczy, gdyż znaczna część mieszkańców kopanie złota i dyamentów przenosi nad rolnictwo. Z tem wszystkiem pola uprawne rodzą owoce, iakie tylko znaydują się pod wszystkiemi strefami nieba, wszystkie latorośle Europeyskie, ryż Bengalski i winogrona, które trzy razy do roku zbieraią. Znaczna część mieszkańców trudni się chowem bydła, co mało kosztuie pracy; gdyż woły, konie, owce i świnie biegaią u nich nakształt dzikich źwierząt całemi stadami, i wypalaią im tylko znak dla rozeznania, do kogo należą.

Dla chronienia tych źwierząt od Amerykańskich niedoperzów (Vampire) wysysaiących krew onymże, wyuczaią do tego umyślnie kotów, które w nocy skacząc z iednego bydlęciu na drugie, te okrutne piiawki krwi bydlęcey gryzą i rozpędzaią. Bydło rogate biią iedynie dla pozyskania skór z niego, które ładunkami posełaią do Europy.

Ponieważ trawa tameczna iest za tłusta i pasza dla bydląt za ostra, potrzebuie ona przeto dużo soli, którą z tego powodu, iż ią Rząd tameczny wypuszcza iako monopolium za 15000 funt. szterl. (150,000 ZR.) w dzierżawę, iest rzeczą zbyt rzadką i zbyt drogą, lubo by na brzegach morskich daremnie nabytą bydź mogła; tysiące przeto krów i wołów giną każdego roku, których mięso, nie mogąc bydź nasolonem, wyrzucone bydź musi. Z teyże samey przyczyny i rybołówstwo zupełnie iest zaniedbane. W Rio-Janeiro kosztuie wół średniey wielkości 6 do 7 talarów, w głębi zaś Kraiu 2 lub 3 talary.

Skarby znayduiące się wewnątrz ziemi są wiadome, ale iesscze bynaymniey nie wyczerpane; gdyż zapewne, naybogatsze kopalnie nie są ieszcze odkrytemi. Koło naylepszych kopalni śrebra nic wcale nie robią, ponieważ maiąc lepsze, na dobre zważać się nie zwykło.

Równie mało korzystaią tam z licznych płodów działu roślinnego, których samem wyliczaniem możnaby iuż zapełnić całą książkę. Część tylko ich zbieraią dla wywożenia za granicę, ale i ten wywóz nie iest tak wielki, iakimby mógł bydź, gdyby go Rząd nie ograniczał. W lasach maią mnóstwo miodu, którego wcale nie cenią, maiąc cukru do zbytku. Pszczoły napełniaią nim gliniane banie, ciężkie, okrągłe i dosyć wielkie, których pełno wisi po drzewach.

Wyprowadzono r. 1813 za granicę cukru za 325,000 funt. szterlingów (3,250,000 ZR.), rumu i gorzałki cukrowey za 50,000 funt. szterl. (500,000 ZR.), kawy za 40,000 funt. sztrl. (400,000 ZR.), złota za 800,000 funt. sztr. (8,000,000 ZR.), śrebra, za 176,000 funt. szter. (1,760,000 ZR.), skór wołowych za 90,000 funt. szt. ZR. (900,000 ZR.), indigo za 10,000 funt. szt. (100,000 ZR.), korzenia, kakao, drzewa farbierskiego, koszenilli za 30,000 funt. szt. (300,000 ZR.), ogółem rocznie za 2 miliony funtów szterling, czyli 20 milionów

Przydatek do numeru 115go gazety Lwowskiey.

)(

Zł. Reńskich. Według rozporządzenia z. r. 1809, pozwolono wywóz bez opłaty cłowey wszystkich płodów osadniczych, wyiąwszy kawę. Począwszy od Marca 1808, kiedy porty Brazylii otworzono dla obcych Mocarstw prowadzących handel morski, zawinęło do Lipca 1809, do samego Rio-Janeiro 109 okrętów kupieckich, to iest: 109 Angielskich, 35 z Amerykańskich, 4 Szwedzkich, a 97 Hiszpanskich. Od 1. Lipca 1809 do ostatniego Kwietnia 1810, zawinęło tamże: 618 Portugalskich (między któremi było 557 okrętów powadzących handel przybrzeżny), 121 Angielskich, 53 Amerykańskich, 12 Hiszpańskich, 4 Szwedzkich, 1 Bremski, i 1 Francuzki (z banderą rozeymową). Okrętom Francuzkim zabroniony był wszelki związek handlowy z Brazyliią.

Handel wewnętrzny, który prowadzi Bahiia z rozmaitemi osadami Brazylii, nie mniey iest znakomity i rozciągły; szczególniey zaś zyskownym iest handel do części południowych tego Kraiu, osobliwie do Rio-grande de S. Pedro, który z wielkiey odnogi pod 32 stopniem szerokości południowey, ciągnie się aż na morze. Handel ten mógłby bydź nierównie znakomitszym, gdyby go czynniey i żywiey prowadzono.

Używaią do niego około 40 okrętów, z których każdy niesie 250 beczek. Potrzebuią zaś prawie 2 lata czasu do tey żeglugi, licząc w to i powrót, luboć odległość nie iest większa nad 20 stopni szerokości, czyli mil trzysta. Okręty owe biorą z Bahii rum, cukier naczynia gliniane i towary Europeyskie, szczególniey zaś Angielskie i Niemieckie, które (wyiąwszy sól) naywięcey Hiszpanom w Maldonado i Montevideo, w zamianę za śrebro, ukradkowym sposobem przedaią. Podczas przekradania tego znoszą maytki na pokład okrętu suszone mięso i skóry wołowe, sprowadzane naywięcey z Paraguai. Powracaiąc do Bahii, przedaią to mięso mieszkańcom klassy uboższey, lub dla Murzynow, albo też także na okręty. Za funt mięsa biorą 1 grosz, 8 feników.

Handel z zatoki Wszystkich Swiętych do pogranicznych okolic kraiowych, iest równie znaczny i zatrudnia przeszło 800 okrętów rozmaitey wielkości. Wprowadzano do stolicy Rio-Janeiro z Cochoetry tytuń, bawełnę i korzenie, z Jagoaripy naczynia gliniane, z Itaporyki rum i tron wielorybi, z Kapitanii drzewo budowlane Itheos, z Porto-Seguro ryby solone i mąkę maniok zwaną, z rzek Real i San Francesco, żyto tureckie i bawełnę, a z innych przyległych okolic cukier, drzewo opałowe i budowlane, tudzież rośliny. Tym sposobem idą w obieg bogactwa, nieznane Europie, któreby ieszcze o wiele pomnożyć się mogły, gdyby gorliwiey przykładano się do handlu, i gdyby ten nie był tak wielce ograniczanym. Powiat Capo-Frio wzmogł się do nadzwyczaynego bogactwa przez handel soli; znayduie się w tym Powiecie sto, ieżeli nie więcey plantacyi cukrowych.

Kupcy tameczni prowadzą handel naywięcey zamienny, chociaż iest wiele gotowych pieniędzy w obiegu, i powierzaią sobie nawzaiem towary na czas długi. W interessach ich, szczególniey z Obcymi, panuie wiele nieufności i oszukaństwa. Cenią towary swoie we dwóynasób, gdy tymczasem przeciwnie towary ofiarowane im na zamianę, zniżaią w cenie ich sposobem naycbytrzeyszym i naynieuczciwszym.

W Cochoeira (10 mil od Bahii) bywa główny targ na północne miny złota, i na ziemiopłody z całey okolicy tey głębi Kraiu, gdzie się trudnią uprawą ziemi. To nam przypomina górnictwo i huty w Brazylii, które są nie mniey ważne iak i rozległe. Dopiero po odkryciu kopalni złota i dyamentów, nauczyła się Portugaliia cenić ten Kray, i poznała się na wielkiey wartości iego. Kapitanie (Wielkorządztwa) górnicze Minas, Geraes, Gojas, Metogrosso, i niektóre inne Powiaty, obfituią szczególniey w te kosztowne skarby, iako też i inne kruszcze, tak daee, że Brazyliia może bydź uważaną w nowym Swiecie za drugie w złoto obfituiące Peru. Nie podeymuiąc nawet kosztownego kopania gór, znachodzono w piaskach rzecznych tyle złota, ile Hiszpaniia w Peru, a może i we wszystkich Kraiach swoich w Ameryce, nie odbiera śrebra.

Szczególniey zaś na początku wieku 18stego, zbierano w Brazylii złoto z taką gorliwością, iż z tem, co Portugaliia sprowadza z Afryki, wynosić ma rocznie do 24 millionów talarów, z czego Król część piątą odbiera.

Naybogatszą z kopalni złota iest owa w Rieo, 40 mil od Rio Janeiro, w którey te Kapitanii znayduią się także nayobfitsze kopalnie dyamentów. Złoto kopią niewolnicy Murzyni. Odkryto ie naypierwey roku 1587 i 1588, ale dopiero od r. 1700, zaczęto dobrze śledzić ich wielkie bogactwa, i z nich korzystać; lecz używaią Murzynów także i do wyszukiwania złota w rzekach. Każdy niewolnik, obowiązany iest Panu swoiemu przynieść każdego dnia kwintę (Quente) złota

Przewyżkę tego może zatrzymać dla siebie, która bywa u niektórych dosyć znaczną.

Dyamenty znayduią się nayobficiey w okolicach Kajuby, Serry, Dofrii, i w wielu okolicach wielkiego gór pasma. Czynią one rocznie Rządowi za dostarczane mu 60,000 karatów prawie milion talarów, równie iak i inne kamienie kosztowne, iako to: ametysty, rubiny, szmaragi, topazy, chryzolity i t. d., do 15000 talarów. Obawiając się Rząd, aby te kamienie, przez zbieranie onychże w mnogości, nie straciły na swoiey wartości, wypuścił r. 1740 pewnemu towarzystwu prawo szukania dyamentów za 138,000 kruzadów, czyli 150,000 talarów, zastrzegłszy sobie, aby do tey roboty nie więcey, iak 600 niewolników używano, i nie więcey dyamentów do roku przedawano, iak za 5 millionów kruzadów.

Dla tém ścisleyszego dozoru, przeniosł Król siedzibę Rządu ieszcze w r. 1750 z Bahii do Rio-Janeiro. Osobom prywatnym wyznaczono dokładnie Powiaty, w których wolno im szukać złota i drogich kamieni, i zakazano im pod karą śmierci, aby zakresu sobie wskazanego nie przekraczały, ani też do niego Obcych nie przypuszczały. Od czasu, iak sam Dwór Portugalski siedzibę swoią przeniósł do Brazylii, dozór ten tém bardziey obostrzono. Wszystkie dyamenty muszą bydź oddane ustanowionemu w tey mierze Królewskiemu Dozorcy do Rio-Janeiro, z których Król te, co mu się podobaią, za ustanowioną cenę zatrzymuie dla siebie. Resztę ustępuie Rząd iednemu tylko kontrahentowi, który według świadectwa Rayala, płaci za to rocznie 3,300,000 talarów. Co się zaś tycze kamieni pośledniey szych, iakiemi są topazy, beryle i krzyształy, nie wzbroniono Poddanym takowe zbierać i przedawać. Tym sposobem wychodzić ma do Europy dyamentów pośledniey szych i innych kosztownych kamieni każdego roku za milion talarów. Wszystkie te kleynoty, równie iak i złoto, zbierane bywaią w korytach rzek i w bagnach pewstałych z ulewy deszczowey, tylko nie tak powszechnie, iak złoto. Jest w Portugalii dyament, który stanowi część bogactwa tey Monarchii; ważyć ma 1680 karatów czyli 25 łótów, i szacowany iest na 224 millionów funt. szterl. (2,240 milionów ZR.). Dyamenty Brazylyiskie odkryto naypierwey w latach 1728 i 1730.

Także i bnty żelazne nie są tam teraz rzadkie. Pod Vilarico ciągnie się pasmo gór zawieraiące w sobie rudę żelazną, a drogi między miastami Infictionato i Conception, są na 30 mil wzdłuż napełnione nayobfitszemi minami żelaznemi. Właśnie w Marcu 1810go założył ieszcze pod S. Pawłem nieiaki Fornhagen, rodowity Czech, hamernię.

Murzyni utrzymywani są w ogólności dobrze, i dla tego też weseli są i kontenci, a nawet w skutku prawa Króla Portugalskiego poprzedniczo panuiącego, po 10cio letniey niewoli, puszczani są na wolność. Z tego powodu nie tak łatwo obawiać się można iakowego rozruchu.

Jeneralna Kapitaniia (Wielkorządztwo) Pernambucco (Francuzi nazywaią ię Fernambouc), iest wschodnim końcem Brazylii. Wraz ze czterema małemi Prowincyami Itamaraca, Parayba, Rio-Grande, i Seara, może ludność tameczna do 400,000 mieszkańców wynosić. Ta Kapitaniia dzieli się, od Kapitanii Sergipe (do Bahii należącey) rzeką Rio de San Francesco, a od Kapitanii Maranhao, pasmem gór Sarra da Ipiababa. Brzegi otoczone są obwodem skalistym, o który się wały morskie rozbiiaią, a który w kilkunastu mieyscach podobnym iest do sztucznego gościńca, albo do grobli. Bez wątpienia składa ón się ze skał koralowych. Mieszkańcy w Parayba i w Pernambuco używaią ich do budowli swoich. Klima równa się Gujanańskiemu, iednakowoż iest nieco mniey wilgotne. Czas dżdżysty zaczyna się w Marcu, a czasem iuż w Lutym, i kończy się w Sierpniu. Według postrzeżeń kilkunastu Podróżnych, panuią tam wiatry południowo-wschodnie, nie tylko przez cały czas dżdżysty, lecz nawet nieco pierwey i potem. Wiatry północne panuią z niejaką przerwą podczas posuchy, a potém wydaie się ziemia po pogórkach iak gdyby spalona, a wszystkie rośliny obumieraią, albo wysychaią. W ciągu tego czasu są noce bardzo ostre. Przez całą resztę roku panuią niezmierne upały, podczas których tylko chłodzące wiatry morskie orzeźwiaią, a przyrodzenie ustawicznie iest czynne. Kapitaniia Pernambuco, czyli Fernambouc, wydaie wyśmienite drzewa farbierskie, wanillę, kacao, ryż i wiele cukru; naynaznamitszą gałęź handlową stanowi atoli bawełna, chociaż w sławie swoiey cokolwiek utraciła, ponieważ ią dawniey za naylepszą w świecie poczytywano. Stolica iest w pewnym sposobie miastem podwóynem. Port i miasto niższe na dwóch wyspach położone, maią osobne nazwisko Arecife, czyli Pernambuco. W odległości trzech mil Angielskich wznosi się na roz-

koszaych wzgórkach, tak zwane właściwe miasto, któremu tylko samemu piękne nazwisko Olinda *) należy. Liczba mieszkańców wynosi w obydwóch miastach 60,000 ludzi. Jest tam dosyć pięknych budynków, a w proporcyi ludności więcey bogatych kupców, aniżeli w innem iakowem mieyscu w Brazylii. Handlowe miasto Parayba położonem iest nad przestronną zatoką, która dla okrętów służy, ale wchód bardzo ma przykry. Okolica iest podobnież w drzewa farbierskie obfitą, a w iednem mieyscu nazwiskiem Tayciba, maią się kopalnie srebrne znaydować. Krzyształ górny znayduie się w okolicach Seare, które się mieysce właściwie San Joze de Ribamar zowie.

Po tamtey stronie tey Prowincyi zaczyna się górzysta okolica Piauhi, którą wyprawa Hollenderska pod rozkazami Eliasza Herokmana zwiedziła; lecz zdanie sprawy tego podróżnego tylko w wypisie iest wiadomem. Pisze ón o górach i równinach, które się całkiem z połyskuiących kamieni tłustych i z zaokrąglonych piramid, iedna koło drugiey stoiących, składać maią. Te Prowincye były w pierwszey połowie siedmnastego wieku Brazylii i Hollenderską. Sześć tysięczny korpus zasłaniał to zdobycie. — Wywóz podniosł się w iednym roku na 218,000 pak cukru, i 2,593,630 funtów drzewa brazyliyskiego. Przez poziome atoli widoki kupców Hollenderskich zaniedbano wielkich środków zarządu i obrony, które sławny Maurycy de Nassau proponował. Olinda de Pernambucco iest 80 mil Niemieckich od Bahii, 240 mil od Rio - Janeiiro, a 190 mil od Pary odległą.

Roberta Adamsa żeglarza Amerykańskiego pamiętne wypadki, i pobyt onegoż na brzegach Afryki i wewnątrz tego Kraiu od roku 1810, do 1814.

(Wyiątek z dzieła Angielskiego **)

Opis wypadków żeglarzą Amerykańskiego, tudzież pobytu iego na wielkiey puszczy Afryki i w Tumbuctoo, który Czytelnikom naszym udzielamy, iest równie ważnym we względzie naynowszych wiadomości o Afryce, iak powszechnie interessuiącym. Roztrząsanym był naytroskliwiey przez Wydział Afrykański w Londynie, a wierzytelność powieści rzeczonego podróżnego, spisaney za wiedzą Zwierzchności, stwierdzoną została w sposób zaspokaiaiący zupełnie i Władze Angielskie i tameczną Publiczność.

Robert Adams, urodzony w Hudsonie, w Ameryce północney, o sto mil (Angielskich) ku północy od Nowego Yorku, (gdzie oyciec iego robił żagle) odprawiwszy iako maytek na okrętach kupieckich kilka podróży morskich, mianowicie do Lizbony, Kadyxu, Sewilli i Liverpoelu, maiąc lat dwadzieścia pięć, wsiadł w Nowym-Yorku dnia 17go Czerwca 1810 na okręt kupiecki Charles o 280 beczkach, należący do tamecznego obywatela Stillwella, a przeznaczony pod sprawą Jana Hortona z mąką, ryżem i t. d. do Gibraltaru.

Okręt ten, na pokładzie którego znaydowało się maytków dziewięciu, zawinął we dwadzieścia sześć dni do Gibraltaru, gdzie wyładowawszy towary, zabawił przez miesiąc. Nabrawszy tam nowego ładunku, to iest wina, nankinu i t. p., i dostawszy ieszcze dziesiątego maytka, popłynął znowu do Wyspy May dla nabrania tamże soli. Po trzytygodniowey żegludze, w którey przez dziewięć dni doznawano wiatru przeciwnego, usłyszeli maytki łamanie się fali o hak morski; aliźci w godzinę osiadł okręt na piasku, a przez mgłę gwałtowną nie można było nawet doyrzeć brzegu. Wystawiono natychmiast łódź, do którey wsiadł podsternik z trzema maytkami; aliźci w tey samey chwili łódź się przewróciła, a będące w niey cztery osoby wyrzucone zostały nawałnością morza na brzeg bliski; wkrótce potém uderzyła wielka fala na okręt, i porwała resztę ludzi w głąb morza, między którymi znaydował się także Adams, odpowiadacz tey historyi. Umieiąc wszyscy pływać, prócz dwóch, dostali się do brzegu bez skaleczenia się; równie też uratowali się na brzeg nie umieiący pływać, chociaż z wielką trudnością. Wtenczas uyrzeli dopiero, że okręt rozbił się był o skałę, rozciągaiącą się na trzy ćwierci mili w morze, a wznoszącą się przy małey wodzie, przeszło na dwanaście stóp wysokości nad po-

*) Gdy naczelny Wódź pierwszey wyprawy Portugalskiey to piękne pasmo wzgórków, na których teraz miasto zbudowano, obaczył, zawołał: Olinda Situaçao para fundar huma villa! (O co za przepyszne położenie do zbudowania tu miasta!).

**) The narrative of Robert Adams a Sailor, who was wrecked on the western coast of Africa in the year 1810 detained etc. in the great desert and resided several months in the city ot Tombuctoo. London 1816.

wierzchnię onegoż. Według rachuby Kapitana, znadowali się oni blisko sto mil odległości na północ od Senegalu.

Zaraz, skoro świtać zaczęło, obskoczyło rozbitych trzydzieści do czterdzieści Maurów, którzy bawili się u brzegu rybołowstwem, i poymali ich wszystkich wraz z Kapitanem. Okręt zatopił się, a ładunek przepadł prawie ze wszystkiem. Cokolwiek ieszcze pozostało ze szczątków okrętu, spalili Maurowie dla ocalenia z nich miedzi i żelaza. Nie maiąc iednak potrzebnych do tego narzędzi, nie uratowali nic więcey prawie, iak żelazne sworznie. Mieyscem wylądowania był brzeg niski, od fali morskich zapieniony, bez drzew i krzaków. Nie było widać ani góry, ani pagórka, a prócz skały, o którą się okręt rozbił, nie ukazało się oku nic innego, nad piaski.

Maurowie mieli włos gładki, ale zupełnie czarny, i nie nosili inney odzieży, iak tylko skórę zwierzecą na biodrach; wyższa część ciała i nogi, były zupełnie nagie. Mężczyzni byli bez trzewików i bez kapelusza, a włosy zpuszczone mieli wzdłuż karku; kobiety obwiązywały sobie głowy brudnemi szmatami, nakształt turbana. Żyli w namiotach, tkanych grubo z wełny koziey i owczey; niektórzy z nich nie mieli namiotów, i zrobili ie sobie dopiero z uratowanych żagli rozbitego okrętu, a nawet w części, robili z tych żagli odzieże. Mężczyzni byli obrzezani. Nie mieli oni wcale żadnych naczyń kuchennych u siebie, i tylko suszyli złowione ryby na słońcu, krajali ie na drobne kawałki i piekli w gorącym piasku; potem używali garnków, panwi i tym podobnych naczyń, które z okrętu uratowali. Kiedy nie nałowili ryb, doznawali często głodu; przez czternaście dni, strawione w El Gezie — tak zwali mieysce wylądowania — brakowało im ryb, a to z niedostatku potrzebnych połownych narzędzi. Między rzeczami, które ze szczątków okrętu woda na brzeg wyrzuciła, znaydowała się przypadkiem skrzynka z naczyniem i narzędziem do połowu ryb potrzebnem. Adams i iego nieszczęśliwi towarzysze chcieli nauczyć Maurów, iak ich użyć maią, i ofiarowali im pomoc do połowu, lecz nie chcieli oni przyiąć ani nauki ani pomocy.

Między Maurami znaydował się człowiek młody, na pozór Francuz, wszelako odziany zupełnie iak Maur. Kapitan Horton, umieiący po Francuzku, rozmawiał z tym człowiekiem, który mu opowiadał, że uciekł był przed rokiem prawie z kilkoma Francuzami na małym okręcie z Santa-Crus (z wyspa Kanaryyskich) i do tego brzegu wylądował dla dostania kóz, przyczem napadli ich Maurowie i zabrali w niewolę. Towarzysze iego podróżni wysłani zostali w głąb Kraiu. Wreście zapewniał Kapitana, iż pomimo, że się połączył z tą hordą, nie przyiął bynaymniey religii Machometańskiey.

Maurowie rozebrali natychmiast rozbitych do naga, skoro wylądowali, i tak suknie ich, iako też rzeczy z okrętu uratowane, w ziemię zakopali. Tym sposobem dręczeni byli nayokropniey ci nieszczęśliwi od piekących promieni słońca, i całe ciało ich okryte zostało pęcherzami. Noc zaś była tak chłodna, że musieli do spania kopać iamy w ziemi, dla uzyskania potrzebnego ciepła. Pomimo tego, obsiadło ich robactwo (którego Maurowie mieli pełno na ciele) i wystawieni byli szczególniey na straszne cierpienia cielesne, tak dalece, iż Kapitan okrętu wkrótce naymocniey zachorował. Zaraz na początku wyrządzonych sobie przez Murzynów gwałtów, i póżniey, kilka razy użył przeciwko nim obelżywych i odgrażaiących słów i iestów, za co przebili go szpadą, którą byli znaleźli w iednym łożysku okrętowem. Kapitan nie opierał się im bynaymniey, ponieważ tak dalece był chory, tak strasznie zmordowany i bez nadziei, że ieszcze wprzódy pragnął często śmierci. Podczas rozbicia się okrętu, powrzucano w morze z rozkazu Kapitana wszystkie rzeczy ciężkie, a w tem zamieszaniu, także proch i strzelby; gdyby nie to, mogliby byli maytki dawać łatwo odpor Maurom, których nie było więcey nad czterdzieści lub pięćdziesiąt; lecz Kapitan, niegdyś zawsze pełen odwagi, stracił zaraz przytomność umysłu, skoro się okręt rozbiiać zaczął. Zabawiwszy ta horda Arabów dziesięć lub dwanaście dni w tem mieyscu, dopóki nie zniknął iey zupełnie z oczu okręt wraz z będącemi na nim rzeczami, czyniła przygotowania do odeyścia; podzieliła między siebie poymanych, i naytroskliwiey ukryła w piasku rzeczy z okrętu ocalone. Adams, podsternik, i ieden z maytków, stali się własnością kupy, złożoney blisko ze dwudziestu Maurów (policzywszy mężczyzn, kobiety i dzieci), którzy obładowawszy cztery wielbłądy wodą, rybami i swoiem rupieciem, opuścili to nadbrzeże. Odprawiali podróż bardzo nieregularnie; nie zrobili czasem więcey na dzień, iak 10 lub 12 mil (Angielskich), i znowu szli ciągle dwa, lub trzy dni bez odpoczynku, lecz za to też czasem wypoczywali i po dwa dni. Wszyscy szli piechotą. Droga prowadziła ku wschodowi, przez piaszczystą i pustą równinę, gdzie nieco widać było małych

pagórków i kamieni. Po trzydziesto-dniowey podróży, gdzie ani iedney duszy ludzkiey nie zobaczyli, zatrzymali się na iednem mieyscu, którego nazwiska Adams nie usłyszał, i zastali tam nad iednem bagnistkiem ze trzydzieści do czterdzieści namiotów, otoczonych niskiemi krzakami; to było raz pierwszy, gdzie trafili na wodę od czasu, iak opuścili owo nadbrzeże.

W pierwszym tygodniu po przybyciu onychże, ani Adams, ani towarzysze iego, opadłszy w naywyższym stopniu na siłach, nie byli muszeni od Panów swoich do żadney roboty; po upłynieniu iednakże czasu tego, musieli pilnować kilka kóz i owiec; były to pierwsze źwierzęta, które uyrzeli w tym Kraiu. O tymże czasie przyszedł ieszcze do nich ieden młody maytek, nazwiskiem Stevens, rodem Portugalczyk, przyprowadzany od iednego Maura, który mu kazał robić z Adamsem. Podsternik dawał Maurom sto dollarów, gdyby tylko chcieli zaprowadzić wszystkich maytków do Senegalu, który oni Agadeer Bomba nazywali; Maurowie nie przyięli tego, lecz za to oświadczyli gotowość zaprowadzenia ich na mieysce, które nazwali Suera. Poymani, nie znaiąc tego mieysca, nie przystawali ze swoiey strony na to, aby ich tam prowadzono. Nauczywszy się zaś późniey kraiowego ięzyka, poznali, że Maurowie pod nazwiskiem Suera rozumieli Mogadore. Wkrótce potem kilku Maurów poprowadziło podsternika i iednego maytka w głąb Kraiu. Adams zostałby był chętnie przy reszcie towarzyszów swoiego cierpienia, lecz mu to odmówiono. Pobywszy na owem mieyscu cztery tygodnie, dali im Maurowie do poznania, iż maią zamysł wykraść niewolników w Soudenny, i wezwali do pomocy Adamsa i Stevensa. Ci nie mogli długo poiąć przedmiotu owey propozycyi; lecz Maurowie tłómaczyli się, skazuiąc na chłopców Murzynów, którzy im pomagali pilnować kozy i owce, i powtarzaiąc powtórnie słowo: Suera. Adams i towarzysze iego dali im do zrozumienia przez iesta, że wybierać nie mogą, i że muszą stosować się do tego, co dla nich przeznaczonem będzie. Całe więc towarzystwo składaiące się z osób dwudziestu (wraz z dwoma białymi) puściło się w drogę do Soudenny. Prowadzili z sobą dziewięć wielbłądów obładowanych wodą i mąką ięczmienną, którą przysposobili sobie w mieyscu ostatniego pobytu swoiego. Po dwudniowey podróży przyłączyło się do nich ieszcze dwóch Maurów z trzema wielbłądami, i tak pociągnęli z południa ku wschodowi w poprzek puszczy, odprawiaiąc dziennie piętnaście do dwudziestu mil Angielskich drogi. Maurowie spodziewali się za dziesięć dni stanąć na mieyscu, gdzie będą mieć wodę; aliści, skoro nad szli w mieysce, zastali owo upragnioną studnię wyschniętą. Widząc, że im wkrótce wody zabraknie, mieszali pozostałą im ieszcze trochę wody z moczą wielbłądów, a tak po czterodniowey, nieco bardziey ku południowi obroconey podróży, stanęli wpobliskości Soudenny. W ostatnich dwóch dniach podróży skończyła się puszcza i ukazała się okolica pagórkowata, maiąca gdzie niegdzie małe drzewa.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O stopniowaniu w służbie Rossyyskiey cywilney.

(Z Pamiętnika Warszawskiego.)

W Rossyi dwa rodzaie są służby cywilney: Koronna i Obieralna. Stopni służby od wyborów zawisłych iest nie wiele, a osobliwie w Rossyi wielkiey, czyli orginalney; w Prowincyach zaś nabytych, ustawa tego przedmiotu tycząca się, iest bardzo zmienna i nieiednostayna.

Stopnie te są: Marszałek, czyli Reprezentant szlachecki w każdym Powiecie i Gubernium, oraz kilka innych urzędów.

Co do stopni służby, do których przeznaczenie osób od Korony zawisło, tych kardynalne zasady są następuiące:

Służba cywilna w ogóle biorąc, dzieli się na te dwa rozróżnienia: urząd i ranga. — Urząd, iest to mieysce czyli posada, iaką kto zaymuie w rzędzie służby, iako to: kancelista — Sekretarz — Sędzia — Konsyliarz — Prokurator — Prezes — Gubernator — Minister i t. d. — Są to obowiązki służby zwyczayne, stosownie do Państw innych. W randze zaś cywilney to uważać należy, iż ta zastosowana iest zupełnie do rang woyskowych, to iest: że dla cywilnych toż samo stopniowanie, co i dla woyskowych w nagrodę przeznaczone zostało, i rangi ich, inne tylko nosząc nazwisko, przywileie i prerogatywy maią równe woyskowym. I tak co do rangi: Kollegii Registrator iest Chorąży; — Gubernii Sekretarz iest Porucznik; Sekretarz Kollegii iest Sztabs-Kapitan; Radca tytularny, Kapitan; — Assessor Kollegii, Major; Radca nadworny, Podpułkownik, i t. d. aż do naywyższego stopnia Jenerała na-

czelnie dowodzącego i Marszałka Państwa, a żadney otrzymać nie można, nie maiąc wprzódy stopnia niższego.

Dla dostąpienia tych rang, potrzeba, albo wysłużenia lat prawem przeznaczonych, albo szczególnych zasług, iżby lata dyspensowane były. Rangi zaś te są konieczne, bo prawem iest, że do posiadania każdego urzędu przywiązany iest pewny stopień rangi, bez którey do urzędu przypuszczonym być nie można; na przykład: kto chce być Prezesem w Trybunale, musi mieć wprzódy rangę Podpułkownika, to iest Radcy nadwornego; niższey rangi Urzędnik mieysca tego otrzymać nie może, i tak podobnie wszystkie mieysca i wszystkie urzędy.

Cel uzrządzenia tego, iak widać, był ten, 1.) aby służbę cywilną w znaczeniu stanowczem porównać z dystynkcyami woyskowemi; 2.) aby dla dostąpienia stopni wyższych stać się zdolnym przez przechodzenie stopni niższych, czyli nabyć zdolności przez ciągłą praktykę; bo kiedy nie można osiągnąć inaczey urzędu, iak przy posiadaniu stosowney doń rangi, a tey nie można znowu otrzymać inaczey, iak po przeyściu wprzódy rangi niższey, więc naturalnym sposobem wypada, że chcący posiadać urzędy, musi zaczynać od stopnia naynizszego, to iest od Kancelisty, albo z małą różnicą od stopnia biórowego.

Taki był od czasów dawnych w Rossyi sposób przywiązywania zdolności do urzędów. Nie było systematu nabywania zdolności przez nauki, więc go wskazano w praktyce koniecznej i nieochybney, wyiąwszy przypadki rzadkie i trudne łaski Monarszey, albo dystyngwowania się szczególnego.

Lecz za czasów panowania Alexandra, systema to nagle zmienione zostało w sposobie następuiącym:

Gdy do wysokości rangi przywiązane iest prawo posiadania stosownego urzędu, więc urządzonem zostało, że rangi Majora (w służbie cywilney), to iest Assessora Kollegii, albo gdy się iuż ią posiada, to rangi Konsyliarza Stanu, to iest Brygadyera, nikt osiągnąć nie może, chociażby lata prawem przepisane wysłużył, chociażby się szczególnieyszą posługą publiczną odznaczył, ieśli z nauk Uniwersytetowi właściwych, examinu nie złoży. Tym tedy sposobem nie składaiący examinu, wyżey nad pomienione rangi awansować nie może, a zatem podług powyższego wyłożenia rzeczy, do posiadania stosownego wyższym rangom urzędu kwalifikowany nie iest.

W tey nowey ustawie Cesarza Alexandra, to szczególnieyszey uwagi iest godnem:

1. Ze wstrzymanie podług prawideł wymienionych awansu do rang wyższych, ustanowionem zostało bez żadnego terminu na czas przyszły; tylko zaraz od chwili ogłoszenia ustawy, moc iey stała się obowiązuiącą, a zatem obwarowanie to rozciągnęło się na wszystkich bez wyiątku, starych i młodych, uczonych i uczyć się nie mogących. Zdaie się, że prawodawca miał ten widok, iż mnieysza o to, gdy kilkaset albo więcey osób ucierpią na tem, że się do nauk zwrócić, a zatem awansować iuż nie będą mogły, byleby tylko pole obszerne dla postępu młodzieży i dla przyszłych pokoleń otwarzyć.

2. Examina te składane być mogą w każdym kraiowym Uniwersytecie, i w kilku osobno wyznaczonych wyższych Szkołach.

3. W stolicach otworzone zostały publiczne lekcye, dla przygotowania się młodzieży w Biórach służącey do zdania examinu.

4. Nadewszystko to iest uwagi godnem, że zaszczyceni stopniami akademickiemi, maią prawo do nadania im przywileiu na rangi stosowne, iak n. p. Magister Filozofii ma prawo do rangi kapitańskiey, Doktór praw do rangi majorowskiey. etc.

Nadto przepomnieć nie nalezy, że niedosyć, iż stopień rangi stanowi kwalifikacyę do stopnia urzędu; ranga ta łączy ieszcze ten szczególnieyszy przywiley, iż nieszlachcicowi, dosługuiącemu się w służbie cywilney stopnia Officera, nadaie szlachectwo osobiste, to iest nie rozciągaiące się na dzieci. Kto się zaś dosłuży rangi Officera sztabowego, to iest Assessora Kollegii, iuż zostaie Szlachcicem z całem swoiem potomstwem; ma przeto zaraz prawo żądać patentu na szlachectwo z herbem, i równa się we wszelkich prerogatywach Szlachcie starożytney.

Garce gorzelniane nowego wynalazku.

Chęci naylepsze, starania nayusilnieysze, praca wreszcie sama, nie odpowiedzą oczekiwaniom rolnika, gdy im talent i przemysł w pomoc nie przyydą. — Tą prawdą przeięty, myślałem garce moie przerobić, które w dawnym sposobie zdziałane, wiele zabierały mieysca, czasu, i potrzebowały opału; a lubo garce parowe powszechniey bydź w używaniu zaczęły iednakże i w tych niedogodności znayduiąc, chciałem się chwycić nowości bez wysta-

wienia się na straty, iakie się nowatorom wydarzaią.

Wsparł mię w mem przedsięwzięciu JP. Sattler, Kotlarz w Krakowie zamieszkały, podeymuiąc się na swoie risico ieden garniec zrobić tey samey wielkości, iak miałem w gorzelni bez potrzeby użycia trzeciego. Skutek naypomyślniey odpowiedział naszym oczekiwaniom; bo po siedmiomiesięcznem paleniu okazało się, iż com dawniey na trzech garcach po 8 beczkach korcowych w 24 godzinach wyrabiał, to teraz z teyże samey ilości zacieru na iednym garcu nowey teoryi, odchodzącym siedem razy we 24 godzinach, wyrabiam beczek 14, będąc co większa od dna przypalania zabezpieczony. Zysk odnoszę znaczny na czasie, a nierownie większy na koszcie: bo ten garniec o połowę mniey iak dawniey potrzebuie opału, co iest skutkiem zaprowadzonych przez tegoż P. Sattlera innych kotlin.

Tak użyteczna praca, zwłaszcza w okolicach bezleśnych, którą wielu znawców gorzelni widziało i pochwaliło, inney zaiste godna nagrody nad tę, iaką zwyczaynie Artystom daiemy, nagrody mówię publicznego oświadczenia mu podziękowania i bezstronnego wyznania, iż nietrudno w Kraiu naszym o talenta, które do swego korzystnego rozwinięcia się, wsparcia iedynie i zachęcenia potrzebuią. — Dan w Bobylanach, Okręgu miasta Wolnego Krakowa, dnie 7go Maia 1817.

Wicenty Wróblewski.

Rozmaite Rzeczy.

Godnemi widzenia są Browary Londyńskie, z których nayznakomitszym iest Pana Barkleya. Wszystko się tam robi za pomocą machiny parowey, wyrównywaiącey sile 30 koni; a lubo także pracuie w nim blisko 200 ludzi i bardzo wiele koni, używaią ich atoli do zewnętrznych usług; w środku zaś tey ogromney rękodzielni, nie widać nikogo; wszystko działa niewidzialna ręka. Fasy, w które się piwo nalewa, maią niezmierną wielkość; naywiększa mieści 3000 barył, co wynosi 376 beczek okrętowych; takich fas iest 40 lub 50, z których naymnieysza obeymuie 800 barył. Są pokryte iednym dachem; wiszą lub leżą na balkach, tak, że ie z dołu widzieć można. Naymnieysza taka fasa kosztuie 3000 funt. szterl. (30,000 ZR.), a zatém wszystkie rachować można 30,000 funt. szterl. (300,000 ZR.). Same beczki, w których się piwo rozwozi, kosztuią 80,000 funt. szterling. (800,000 ZR.); wszystkie zaś sprzęty rachować można 500,000 funt. szterl. (5,000,000 ZR.). Gmach ten zabezpieczono od ognia, i dano żelazną podłogę. Wyrabia się w nim na raz 250,000 barył piwa, do których wysłania potrzebaby 150 okrętów kupieckich, mogących zabrać po 200 beczek. Sto koni rozwozi codziennie piwo po mieście. Wspomniony browar płaci na rok 400,000 funt. szterling. (4 miliony ZR.) podatku. Celnieyszym dochodem Z. S. północney Ameryki iest opłata od wprowadzanego rumu, wódki i innych mocnych trunków; wynosi ona 2 miliony dollarów na rok. W Londynie zaś ieden szczególnie browar tyle prawie czyni dochodu Rządowi, ile w Ameryce północney opłata od przywożonych trunków wynosi. Tak ogromnych browarów znayduie się 12 w Londynie, oprócz wielu innych mnieyszych.

Zamyślią teraz w Londynie dawać na ulicach bruki z żelaza lanego, chropowatego po wierzchu, aby się konie nie ślizgały. Jeśli to weźmie skutek, fabryki żelaza wielki będą miały odbyt, a dla wielkich miast znaczna oszczędność wyniknie, bo wyrachowano, iż bruk żelazny obeydzie się bez naprawy przez 20 lat, gdy zwyczayne bruki potrzeba co lat 3 lub 4 całkiem odnawiać.

P. Menke fabrykant Berliński wynalazł sposób przeistoczenia trocin z drzewa Ac.jou w miękką massę, która na powietrzu twardnieie, iak kamień, a z którey wyrob one rzeczy zachowuią kształt, iaki się daie robotom z marmuru, drzewa i bronzu. Massa ta daie się pozłacać pięknie, i można iey nadać kolor bronzowy. W fabryce P. Menke robią z niey lichtarze, lustra, lampy, naczynia, posągi i wszelkie ozdoby pokoiowe. Nie ustępuią w wytworności naypiękniejszym robotom bronzowym, a i ósmey części nie kosztuią tego, co się płaci za bronzowe.

W okolicach Altenburga w Saxonii pokazuie się choroba, która, lubo nie iest bezprzykładna, ale iednak rzadka. Choruiącemu na nię ranią się naprzód ustu, a potem gęba zrasta się zupełnie. Spieszność zrastania się tego tak iest nagła, iż nieraz iedneyże nocy następuie.

Omyłka. W numerze 14stym Rozmaitości, na stronnicy 109, w przedziale 2gim, wierszu ostatnim na dole, zamiast: przy Bonapartego, popoprawić: pracy Bonapartego.